

Artykuły krytyczne

Критические статьи

Włodzimierz Zięba

Uniwersytet Rzeszowski

Świadoma obecność podmiotu w świecie

Сознательное присутствие субъекта в мире

Książka Cezarego Mordki pt. *Świadomość, świat i spostrzeżenie. Zarys zagadnień*¹ ze względu na podejmowany repertuar problemów ściśle wpisuje się w okrzyknięty przez Kanta skandalem w filozofii problem realnego istnienia świata. Jednakże jej Autorowi nie tylko o realne istnienie świata idzie, ale również o istnienie świadomości. Z tego też względu recenzowana tu książka jest swoistą triadą, tryptykiem wariacyjnym na temat świadomości i świata. Dla ściślejszego podkreślenia tej idei należałoby jedynie rozdział II zatytułować: świadomość bez świata. Tak istotne dla filozofii zagadnienie sprawia, iż jest to książka ze wszech miar ważna, gdyż: 1) problem jest fundamentalny, 2) nie jest wyłącznie rekonstrukcją jakiegoś modnego na Zachodzie myśliciela (zakres podejmowanych postaci i ich rozstrzygnięć jest imponujący), 3) Autor jest krytyczny wobec tych rozstrzygnięć, które albo przyjmują wyłącznie perspektywę świadomości, eliminując obiektywnie istniejący świat, albo ze świata eliminują świadomość, 4) szkicuje nowe podejście do zagadnienia, włączając w nie kwestię emocji w ich wymiarze orientacyjno-egzystencjalnym, przez co dysjunkcja, albo świadomość albo świat zostaje przez niego uchylona.

Książka składa się z czterech rozdziałów, rozdział I *Uwagi o filozofii* relatywnie krótki i wstępny, dotyczy filozofii jako takiej, a ściślej przyjmowanego przez Autora stanowiska. Jego opis przedstawię w dalszej partii tekstu.

¹ C. Mordka, *Świadomość, świat i spostrzeżenie. Zarys zagadnień*, Wyd. UMCS, Lublin 2009, ss. 368.

Rozdział II *Świat w perspektywie idealizmu subiektywnego, idealizmu transcendentnego i teorii danych zmysłowych* podejmuje problemat istnienia i struktury świata w ujęciu szeroko rozumianego nurtu idealistycznego (Kartezjusz, Locke, Hume, Husserl oraz teoretycy danych zmysłowych). Tym, co spaja wszystkich tych myślicieli w jedną klamrę, jest to, że wszyscy oni oddzielili podmiot od świata realnego albo też wyeliminowali go na rzecz idei, noematów czy też danych zmysłowych. Dotarcie do świata staje się odrębną, dalszą kwestią albo też traci jakikolwiek sens. Argumentacja do tego wiodąca to: omylność zmysłów, możliwość istnienia demona zwodziciela, brak klarownego odróżnienia jawy od snu, brak podobieństwa idei wtórnych do ich przyczyn, koniecznego współwystępowania idei wszelkich rodzajów, niepojętności rzeczy samej w sobie, iluzji przekonania o trwałym, transcendentnym wobec umysłu, spójnym i tożsamym istnieniu rzeczy, nieadekwatność spostrzeżenia zewnętrznego, transcendencji świata realnego, bycia świata dla przedmiotu, konstytuowania się świata realnego, relatywności spostrzeżeń, zachodzenia iluzji, halucynacji oraz ciągłości i braku różnicy między percepcjami weredecyjnymi i nieweredecyjnymi. Mordka skrupulatnie wskazuje słabe punktu powyżej wymienionych argumentów, pokazując przykładowo, że argument z „totalnej omylności” zmysłów jest nie do utrzymania, gdyż nie sposób go utrzymać bez jego przeciwieństwa czyli możliwości spostrzeżenia weredecyjnego. Teoretycy danych zmysłowych z kolei w swej argumentacji poszukiwali takich sposobów opisu (języka), by zupełnie wyeliminować istnienie rzeczy, ale i stałego tożsamego w czasie podmiotu, niestety program ten nie powiódł się. Odrzucając istnienie jakiegokolwiek transcendentnej przyczyny generującej dane, nie udało im się także wyjaśnić fenomenowi „podobieństwa strumieni” danych w „podobnych” do siebie sytuacjach percepcyjnych.

Rozdział III *Świat bez świadomości*, będący niejako antytezą rozdziału II, rozpatruje te nurty filozoficzno-psychologiczne (behawioryzm psychologiczny, behawioryzm filozoficzny G. Ryle’a, teoria stanu centralnego, materializm eliminacyjny i kognitywizm), które w wyniku obranej przez siebie perspektywy badawczej eliminują zagadnienie świadomości, sprowadzając je do redundantnej teoretycznej złudy. Oba te rozdziały pokazują rozliczne mankamenty i aporie, w jakie wikłają się przedstawieni tam filozofowie. Z tego też względu rozdział IV przedstawia autorskie stanowisko Mordki, który poszukuje syntezy świata i podmiotu, ma nią być szkicowana tam świadoma obecność podmiotu w świecie.

Kluczowa teza książki Mordki głosi, że kontakt podmiotu ze światem nie jest sprawą wyłącznie świadomości (antykartezjanizm), a wręcz przeciwnie, problem realności świata zostaje uchwycony za sprawą zejścia z pułapu poznania na poziom prekognitywny, ściślej emocji w ich wymiarze egzystencjalno – orientacyjnym. Epizody emocjonalne przyświadczają o realności świata jako czegoś destrukcyjnego lub pociągającego. Z tego wynika, iż na poziomie czysto refleksyjnym problem „transcendentnego” istnienia świata staje się pseudoproblemem.

Rozstrzygnięcie to jest całkowitym odrzuceniem perspektywy kartezjańsko-husserlowskiej, porzuceniem redukcji oraz urojonej hipotezy demona zwodziciela oraz całej argumentacji na rzecz istnienia jakiegoś względnie jakiś pośredników (idei, danych zmysłowych) pomiędzy światem a świadomością. Ceną takiego kroku jest osłabienie racjonalizmu, a zarazem zejście w naturalizm.

Kluczowe znaczenie dla książki Mordki ma rozdział IV *Świadomy pomiot w świecie. Synteza*, gdzie przedstawia on autorskie rozstrzygnięcia. Przyjmuje on świadomość w tej jej własności, która umożliwia podmiotowi jakiegokolwiek danie czegokolwiek. Obrazuje to metafora światła i jej pochodne. Odrzucając możliwość definicyjnego ujęcia świadomości poprzez podanie jej warunków koniecznych i wystarczających, Mordka szkicuje możliwość rozumienia świadomości poprzez sytuacje negatywne, tj. jej braku (śpiączka oraz mutyzm akineptyczny i automatyzm epileptyczny z jego skrajną postacią, jaką jest fuga epileptyczna). Za Damasio przyjmuje Autor świadomość rdzenną i rozszerzoną. Stany świadomościowe mają dwie cechy ogólne: jakościowy charakter (nagelowskie „jak to jest być”) oraz czynienie subiektywnym (czynienie danego bytu podmiotem oraz jego stany istniejące subiektywnie). Świadomość ma wymiar emocjonalno-czuciowy, czy inaczej nieustannie każdorazowemu jej odniesieniu do świata towarzyszy pewnego rodzaju emocjonalne tło, a także stan ciągłego napięcia motywacyjnego, tj. pragnienie bądź unikanie czegoś. Nadto to, co charakteryzuje świadomość, to: „ograniczona liczba modalności. Czasowość, jedność, intencjonalność i obecność treści, przez które ujmujemy rzeczywistość”². Autor nie przystaje na tradycyjne stanowiska w sporze o tzw. *mind-body problem*, odrzuca wszelkiego rodzaju monizmy, tak materialistyczne jak i spirytualistyczne. Przyjmuje, że świadomość jest emergentną własnością systemową generowaną mózgowymi procesami wyższego rzędu³.

Istnienie procesów motywacyjnych powiązanych z różnymi potrzebami uznaje Mordka za rudymetarną cechę świadomego bycia w świecie. Motywacyjny charakter formy przeżyć świadomych pociąga za sobą kilka istotnych kwestii: 1) motywacje generują wszelką aktywność podmiotu, 2) z procesów motywacyjnych wynikają emocje, za sprawą których podmiot szacuje rzeczywistość, 3) na emocjach nadbudowana jest poznawcza aktywność ludzka (percepcja, myślenie) związana z tworzeniem modeli rzeczywistości, 4) generowane przez podmiot modele rzeczywistości przechodzą przez sito selekcji układu nagroda/kara, usuwając bądź nie napięcie motywacyjne⁴. Mordka przyjmuje za J. Kozielskim rozumienie motywacji, za nim także przyjmuje podział motywacji na homeostatyczną (nasyceńową) i heterostatyczną (aspiracyjną)⁵.

² *Ibidem*, s. 225.

³ Zob. *ibidem*, s. 228.

⁴ Zob. *ibidem*, s. 232 i n.

⁵ Zob. *ibidem*, s. 235.

Metodyczne próby poznania rzeczywistości w ujęciu Mordki poprzedzają, funkcjonalnie rozumiane, emocje będące rodzajem pośrednim pomiędzy nabytymi mniemaniem a elementami wrodzonymi. Mordka akcentuje orientacyjno-egzystencjalną funkcję emocji. Emocje pierwotne oraz afekty „drastycznie” wiążą podmiot ze światem tak, że na tym poziomie wykluczone jest jakiegokolwiek sceptyczne *epoche* co do realnego istnienia świata. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest prymat afektu nad poznaniem. „Przyświadczamy istnienie świata jako zagrażającej nam rzeczywistości – nie przez racjonalną argumentację, ale właśnie w doświadczeniu emocjonalnym”⁶. Centralna myśl Mordki jest zatem taka, że istnienie świata nie jest kwestią argumentacji, lecz emocjonalno-czuciowego odniesienia. Toteż skandal filozofii polega na tym, że rozum bezsilny jest wobec kwestii istnienia świata. Według Mordki, tę impotencję rozumu kompensują emocje pierwotne, na których poziomie nie ma rozróżnienia na podmiot i przedmiot, świat natomiast jawi się w niepowątpiewalnych członach dychotomii, takich jak: bezpieczny/zagrażający, przyciągający/odpychający, swojski/obcy⁷. Kategorią integrującą ten stan jest „bycie w świecie”. Transcendujące czucie akty poznawcze zrywają tę bliskość wobec świata, wprowadzając wraz z refleksją dystans. Stawką w tej „grze” jest przetrwanie, ono jest zarazem sitem przesiewającym rozwiązania określonych problemów, których jedynym celem jest przeżycie. Świat na poziomie epizodów emocjonalnych jawi się jako zagrażający lub pociągający⁸, dopiero wtórnie – na poziomie poznawczym – jako interesujący obiekt aktywności kontemplacyjnej lub idealistyczna iluzja. Prymarne odniesienie do świata na poziomie emocji podstawowych wyposażone jest w szczególny modus pewności, płynie on z orientacyjnej (szacunkowej) funkcji, jakie one pełnią. Pozwalają one ramowo określić typ sytuacji i wyzwala ją natychmiastową, co więcej skuteczną, reakcję, stając się tym samym gwarantem przetrwania⁹. Z tego też względu, jako że emocje te zarazem stoją na straży bycia, trwania podmiotu, w świecie pełnią zarazem funkcję egzystencjalną. Tym samym emocje pierwotne są orientacyjno-egzystencjalne.

Mordka przedstawia fizjologiczne i neurofizjologiczne podstawy spostrzeżenia, a także genezę percepcji u niemowląt. Konkluzja płynąca z tych rozważań jest taka, że mózg, zasadniczo nieświadomie, filtruje rzeczywistość, konstruując jej obraz. Konsekwencje filozoficzne takiej perspektywy to naturalizm i *petitio-nis principii*, albowiem założona została tu nauka (rozstrzygnięcia psychologów oraz neurologów) jako wiedza tła rozważań filozoficznych. Inaczej rzecz ujmując, podejście to generuje problem metodologiczny dotyczący filozoficznych interpretacji ustaleń naukowców (faktów naukowych?).

⁶ *Ibidem*, s. 244.

⁷ Zob. *ibidem*, s. 245.

⁸ Zob. *ibidem*, s. 244.

⁹ Zob. *ibidem*, s. 243.

Rozważania te prowadzą Mordkę do postawionego przez L. Flecka pytania, czy świat prezentujący się w spostrzeżeniu nie stanowi swego rodzaju figury kleksograficznej, z której można przy pomocy określonego „pogotowia informacyjnego” konstruować rozmaite postacie (obrazy)¹⁰. Niemożliwość neutralnego (bezzałożeniowego) porównania percepcji świata ze światem samym utrudnia konkluzywne rozstrzygnięcie fleckowskiej wątpliwości. Mordka podąża w kierunku archeologii percepcji, tj. wrodzonym, zarazem nieświadomym mechanizmom opisywanym choćby przez psychologię postaci i epistemologię ewolucyjną. Optuje za refleksją epistemologiczną płynącą z przetrwania (skuteczność percepcji). Przywołując argument zmore – „zmiennosc fenomenalną” – zastanawia się na weredyczności percepcji. Przystając na relatywizację pojęcia świata do **struktury spostrzeżeniowej (aparatu poznawczego) i kauzalnego ich powiązania**, odrzuca tak sceptycyzm jak i relatywizm, argumentem przesądającym ma być homochromia i homomorfia (mimetyzm)¹¹.

Mordka przyjmuje, że relatywizm zakłada ontologiczną tezę o amorficzności świata¹². Myślę, że niekoniecznie, albowiem względność można pogodzić z następującymi rozstrzygnięciami ontologiczno-epistemologicznymi: 1) ujęcie skrajne: amorficzność świata, 2) fenomen obojętności świata (Kołakowski, Lakatos a anegdotka o newtonowskim uczonym postulującym istnienie innej planety wyjaśniającej zakłócenia ruchu Merkurego, czy też Rorty’ego teza, o tym, że świat nie mówi, nie dokonuje wyborów między grammi językowymi, nie rozstrzyga, w jaką grę językową grać), 3) agnostycyzm ontologiczny, 4) niezdeteminowanie teorii przez świat (dane); istnienie kilku teorii mających identyczną bazę empiryczną, tj. wyjaśniających te same fakty, zaś świat nie wybiera, w którą grę językową grać.

Odrzucenie zatem relatywizmu nie pociąga za sobą tezy o „istnieniu trwałego ustrukturalizowania rzeczywistości”. Zbyt mocne jest założenie o samodzielny i autonomiczny istnieniu przedmiotów (patrz: Quine’a mit przedmiotów fizycznych, sugestia Rorty’ego, że żyrafy jako takie są zależne od ludzkich potrzeb i interesów, Kuhn: Grecy widzieli utrudnione spadania, zwolennicy Galileusza i Newtona wahadło). Relatywność ujęć nie pociąga za sobą żadnych rozstrzygnięć ontologicznych, a raczej zmusza do ich postawienia, niewykluczone jest także, że te dwie płaszczyzny rozważań filozoficznych są/powinny być względnie autonomiczne i rozstrzygnięcia epistemologiczne nie pociągają za sobą implikacji ontologicznych, instruktywne są tu rozważania R. Ingardena ze *Sporu o istnienie świata*. Wrodzona¹³ geneza schematów zmysłowych (prawa ciągłości, spójności i kontaktu w czasie ruchu) nie wyklucza fleckowskiej figury

¹⁰ Zob. *ibidem*, s. 315.

¹¹ Zob. *ibidem*, s. 318.

¹² *Ibidem*, s. 17, 353.

¹³ Zob. *ibidem*, s. 305, 315.

świata jako figury kleksograficznej, wyklucza jedynie dowolność percepcji niemowląt, ale z tego nie wynika, iż w dorosłym życiu, wraz ze zmianą paradygmatu, nie mogą przenosić się na inną planetę, by tak powiedzieć za Kuhnem. Nie wyklucza też tego, że Meksykanie nie widzieli ludzi dosiadających koni, lecz wysłanników boga, zaś Grecy nie dostrzegali spadania meteorów czy powstania supernowych (powstawanie i giniecie dla nich zachodziło bowiem wyłącznie w sferze sublunarniej). Ażeby skutecznie odrzucić metaforę Flecka, trzeba byłoby odeprzeć tezę o niezdeterminowaniu teorii przez fakty, czyli wskrzesić radykalny empiryzm z założeniem niepowątpiewalnej bazy empirycznej. Dylemat Flecka rozstrzyga Mordka, mówiąc o istnieniu biologicznego *a priori* ułatwiającego przetrwanie w świecie. Biologiczne *a priori*, jako zgrubnie szacunkowe, da się jednak uzgodnić z rozmaitymi ujęciami, zatem nie odpiera to argumentu Flecka.

Nieoczekiwanie jednak propozycja ta przesądza na rzecz pragmatyzmu, albowiem – jak sadzę – nieuprawnione jest epistemologiczne wnioskowanie z samego „faktu” przetrwania¹⁴, gdyż z „dotychczas” nie wynika „zawsze”, zaś z „przetrwać” nie wynika „prawda”. Co więcej, najbardziej epistemologicznie zaawansowane byłyby wirusy i karaluchy, i niewykluczone że tak jest. Zatem potrzebny jest niezależny od sukcesu reprodukcyjnego test na reprezentację rzeczywistości (*episteme*). Co więcej, hipoteza o tym, że układ wzrokowy pełni funkcję zwiększania szans na przeżycie czy wspomaganie realizacji potrzeb witalnych i społecznych¹⁵, radykalnie zmienia dotychczasową autokonceptualizację człowieka jako istoty świadomej, *animal rationale* na rzecz człowieka zabiegającego głównie o przetrwanie *homo superesse* (wpisuje się ono w wielki metaparadygmat szeroko rozumianego ewolucjonizmu z jego ontologiczno-epistemicznym naturalizmem). Przy tym podejściu należałoby chyba potraktować filozofię, jak i całą działalność człowieka na polu symbolicznych twórców kulturowych, jako swego rodzaju protezę biologiczną (funkcja terapeutyczna mająca na celu kompensowanie naturalnych braków), jak to finezyjnie ujmuje L. Kołakowski: „(...) potrzeba filozofii pochodzi z jakiegoś zaburzenia homeostazy człowieka wobec natury, a sama filozofia jest narzędziem sztucznym, protezą, która tę homeostazę, niemożliwą do przywrócenia środkami biologicznymi, usiłuje przywrócić za pomocą środków intelektualnych”¹⁶.

Podsumowując, rozważania Mordki prowadzą do nader ważnego wniosku natury epistemologicznej, gdyż zejście na poziom przedpoznawczy (prekognitywny) obarczone jest nieuchronną paradoksalnością, wszak ten poziom został rozpoznany. Dialektyka świadome/nieświadome dziedziczy tę samą aporię. Wyłania się zatem dylemat dotyczący miejsca filozofii, czy filozof ma

¹⁴ Zob. *ibidem*, s. 316 i n.

¹⁵ Zob. *ibidem*, s. 351.

¹⁶ L. Kołakowski, *Funkcjonalne i zakresowe rozumienie filozofii* [w:] idem, *Kultura i fetysze. Eseje*, PWN, Warszawa 2000, s. 23 [17–44].

streszczać rozważania naukowców, czy raczej zarzucić należy kwestię puryzmu filozofii (demarkacjonizm) i dążyć do tego, by przy pomocy dowolnej refleksji (hipotezy) zaproponować, z pewnością wymagające korekty, rozwiązanie interesującego problemu lub grupy problemów. Tę ostatnią, *notabene* popperowską opcję, uważam za współcześnie bardziej płodną. Sam Autor książki nazywa swoją pracę zejściem w obszar doksologii – systemu mniemań. Rozważania z książki *Świadomość, świat i spostrzeżenie* udanie realizują tę opcję metafizyczną. Przy takim wszak podejściu, zarzut naturalizmu zostaje uchylony, gdyż jego aplikowalność uzależniona jest od możliwości oddzielenia filozofii od nauki (demarkacjonizm). Antydemarkacjonizm znosi zasadność naturalizmu, *mutatis mutandis* dotyczy to także zarzutu *petitionis principii*, gdyż filozofia nie jest w tym ujęciu oddzielona od nauki i *vice versa*.

Podjęty przez Mordkę namysł nad filozofią daje taki oto jej obraz: wielość podejść, metod, celów bez możliwości konkluzywnego rozstrzygnięcia na rzecz któregośkolwiek, argumentacje przebiegające po kołach, konsekwencją czego jest stanowisko Autora, że nie istnieje filozofia a filozofie czy style filozofowania, a ich podobieństwa mają charakter podobieństw rodzinnych.

W interesujący sposób reinterpretuje (dokonuje redeskcypcji) klasycznej opozycji źródło (*arche*) – cel (*telos*), zachowując dla filozofii charakter aktywności paratelicznej (*para* – obok) płynącej ze swoistych źródeł „emocji filozoficznych” o charakterze heterostatycznym (nigdy nie ulegają całkowitemu zaspokojeniu). Parateliczność filozofowania polega na tym, że nie filozofujemy dla prawdy, ale dla samego filozofowania. Wykluczone jest zatem pytanie o cel filozofowania. Działania zaangażowane (parateliczne) są sposobem życia, każdy etap aktywności nie wieńczy aktywności, gdyż cel nie gra w niej roli pierwszorzędnej.

Refleksja nad procesami motywacyjnymi skłania Mordkę do przyjęcia stanowiska o sensie filozofowania bez nadziei na ostateczne rozstrzygnięcie. Źródłem filozofii jest potrzeba poznawcza wraz z sytuacjami ją aktywizującymi. Usprawiedliwieniem zaś aktów filozofowania są procesy motywacyjne („w formie potrzeby poznawczej i emocji filozoficznych”¹⁷). Emocje wtórne, do których zalicza „emocje filozoficzne”, to zdziwienie (fundamentalne dlań), nuda i sytuacje graniczne. Nawiasem mówiąc, nie wyczerpuje to zakresu źródeł filozofii, bo dodać należałoby jeszcze choćby: wątplenie (Kartezjusz) i nonsens (A. Grobler). Obecność tychże procesów jest gwarantem trwania filozofii mimo sukcesywnych kryzysów, w jakie filozofia popadała, popada i zapewne popadać będzie.

Oferowane przez Mordkę wyjaśnienie genetyczne, tj. eliminacja celu na rzecz genezy, zmusza do postawienia kilku pytań. Wychodząc od genezy, konsekwencją jest tolerancja na odmienne ujęcia¹⁸, lecz przy tym podejściu brakuje nietolerancji dla błędów. Podejście genetyczne uzupełnione winno być – jak

¹⁷ C. Mordka, *op. cit.*, s. 9.

¹⁸ Zob. *ibidem*, s. 21.

sądę – o alternatywę albo tolerancja, albo prawda, względnie dążenie do prawdy w sensie eliminowania błędów poprzedników. Wszelkie konsekwentne [!!!] teoretyzowanie nie może uniknąć diagnozowania, odniesienia do „jak jest”, o tyle też nie da się wyeliminować kategorii „prawdy”. Pochwała niekonsekwencji ma zastosowanie wyłącznie w odniesieniu do sytuacji praktycznych. Diagnoza radykalnego nominalizmu, iż „emitujemy dźwięki i produkujemy znaczki”, jest samowywrotna, gdyż nie traktujemy jej jako fali dźwiękowej czy też napisu, lecz usiłujemy wydobyć jej sens teoretyczny.

Dyskusyjne jest także przyjęte założenie, iż filozofia jest epistemiczna. Rodzi ono następujące wątpliwości: 1) filozofia nie jest ostatecznie w sensie czasowym ukonstytuowana, gdyż jej naturalnym kresem będzie wygaśnięcie potrzeb poznawczych. Naturalne, jak u Marksa w 11 tezie o Feurbachu, albo też wymuszone, jak u Rorty’ego w jego idei/obsesji (kultura post-filozoficzna), by wytrzebić ludzi z tychże potrzeb. Zatem obecność teźże potrzeby jest „tylko” tymczasowym gwarantem istnienia filozofii. 2) Sankcjonująca istnienie filozofii potrzeba poznawcza nie wyjaśnia raczej specyficznej socjo-historycznej genezy filozofii, jej europocentryzmu (Husserl, Heidegger). Innymi słowy, nie wiadomo dlaczego filozofia zrodziła się właśnie w antycznej Grecji, względnie dlaczego Grecy jako pierwsi (być może jedyńi) doznawali „emocji filozoficznych”. 3) Mankamentem wyjaśnienia genetycznego jest także to, iż nie mówi ono „jak filozofować”, „w jakich granicach”. Teoria motywacji wyjaśnia dlaczego filozofujemy (filozofia jako proces, trwałe ciągi aktów), lecz nie tłumaczy filozofii rozumianej zakresowo (jako zbiór idei, problemów, treści sądów). Celnie puentuje to sam Mordka, pisząc: „pojawia się pytanie skąd właściwie wiemy, że filozofujemy. Określenie samego aktu jako filozofowania oraz ujęcia jako filozoficznego zakłada już wiedzę o tym, czym jest filozofia i jaki jest jej przedmiot”¹⁹.

Poszukiwanie ostatecznych odpowiedzi w filozofii wywodzi się z radykalizmu pytań filozoficznych. „Radykalnie zadane pytanie ustanawia bowiem różnicę między stanem aktualnym a teoretyczną aspiracją wyznaczającą granicę już niemodyfikowalną”²⁰. Dlaczego jednak „niemodyfikowalną”? Ujęcie to presuponuje absolutyzm, wyklucza ewoluowanie ideałów poznawczych.

Być może Mordka nie potrafi do końca wyzbyć się jednak absolutystycznej tęsknoty za punktem archimedesowym. Świadczą o tym niektóre jego sformułowania. Przykładowo na stronie 352 pisze: „wybór między modelami (teoriami) pozostaje niemożliwy za pomocą prostej obserwacji...”, ale „prosta obserwacja” to skomplikowany twór filozoficzny, swoisty mit filozoficzny empiryzmu. Co więcej, wybór niemożliwy w sensie kategorycznym lecz nie szacunkowym. Także pisząc o wyborze modelu filozofii „wobec braku powszechnie akceptowanych rozstrzygnięć w tym obszarze teoretycznym oraz niemożliwości zasad-

¹⁹ Zob. *ibidem*, s. 15.

²⁰ Zob. *ibidem*, s. 17.

nego wykazania zdecydowanej wyższości któregoś z kierunków, jeśli idzie o rozstrzygnięcie zasadniczych problemów nurtujących filozofów, staje przed problemem akceptacji modelu filozofii oraz usprawiedliwienia aktów filozofowania²¹. Zwrot „zasadnego wykazania zdecydowanej wyższości któregoś z kierunków” ujawnia sceptycyzm zrodzony z absolutystycznej tęsknoty właśnie. Autor, wytrawny znawca filozofii L. Kołakowskiego, operuje za nim opozycją absolutyzm/relatywizm, przyjmując zarazem samowytrotność tezy relatywistycznej „paradoks samoodniesienia wpisany jest w relatywizm na wiele sposobów”²². W tej perspektywie nie pozostaje zatem wiele możliwości manewru. Alternatywą nie jest arbitralność, lecz odrzucające „niewspółmierność” opcji czy systemów filozoficznych wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia (abdukcjonizm Peirce’a) lub refutacja tych ujęć, których konsekwencje są z pewnych (?) względów nie do przyjęcia.

Jaki jest status tez, takich jak tej: „aktywność naukowa i filozoficzna także tworzy przypuszczenia nie potrzebując *episteme* jako celu swych badań. Wytwarzanie wyrafinowanych systemów mniemań pozostaje bowiem funkcją nie celu (prawdy), lecz genezy (potrzeby)”²³? Czy ta teza nie potrzebuje „prawdy”? Jaki jest jej status teoretyczny? Czy jest ona funkcją genezy, zatem drabiną mającą na celu wyjść poza prawdę, czy też należy przyjąć ją jako trafny (prawdziwy) opis kulturowego fenomenu, jakim jest filozofia i nauka? Podobna wątpliwość dotyczy kwestii zdziwienia, które Mordka określa jako „przewaga rozumienia nad wartościowaniem”²⁴, lecz już w następnym zdaniu pisze, że „przyjęcie takiej postawy wiąże się z określonym systemem wartości, będącej warunkiem pewnego typu filozofowania”. Czyli zdziwienie jest zakamuflowanym wartościowaniem, nie ma zatem sytuacji neutralnych aksjologicznie. Zatem pytanie o cel filozofowania staje się pytaniem o ukrytą wartość, którą zaspokajają emocje filozoficzne, w szczególności zdziwienie. Niewykluczone, że powyższa uwaga dotyczy także imperatywu transgresji uruchomianego poprzez nudę²⁵. Powstaje jednak zagadnienie, czy zasadne jest pytanie, dlaczego przekraczać granice? Nuda powiązana z możliwością transgresji jest motywowana poszukiwaniem albo: 1) nowości, albo 2) prawdy lub czegoś podobnego, a zatem geneza nie wyklucza celu. *Arche* pragnie *telos*.

Drobną niekonsekwencją jest operowanie dystynkcją zmysły/poznanie (E. Straus, N. Hartmann) przy programie odrzucania dualizmów, pozwala ona bowiem formułować następujące pytania: 1) czy i jak chwytemy (zatem „poznamy”) przedpoznawczy zaangażowany kontakt z rzeczywistością, czy jego po-

²¹ *Ibidem*, s. 8 i n.

²² *Ibidem*, s. 19.

²³ *Ibidem*, s. 353.

²⁴ *Ibidem*, s. 22.

²⁵ Zob. *ibidem*, s. 25.

znawczy opis jest uteoretyzowany? 2) czy zmysłowo-emocjonalny kontakt ze światem jest czysty teoretycznie czy też obciążony (sugerują to przeświadczenia, umiejętność segregacji rzeczy od tła; Searlowska milcząca metafizyka)? Gdyby był czysty, to nie dałoby się go wysłować. Należy ustrzec się pokusie pytania o wartość epistemiczną hipotezy (*doksy*), która wyjaśnia pewne mechanizmy.

W świetle powyższych uwag dualizm zmysły/poznanie został poddany drugoczącej krytyce i nie widać szans na jego restytuowanie. Jego fiasko pojawia się także przy okazji rekonstrukcji „sytuacyjności” w ujęciu N. Hartmanna – bycie w sytuacji jest źródłem doświadczania niezaprzeczalnej rzeczywistości świata²⁶. Pytanie, ale jaka sytuacja? Nie ma sytuacji jako takiej poza teoretycznym, wysoce spekulatywnym ujęciem, a zatem opis sytuacji, sytuacyjności ludzkiego *Dasein* jest zawsze opisem z perspektywy poznania, wstecznej refleksji, której zniesieniem ma być prekognitywna sytuacyjność.

Pozwolę sobie dodać jeszcze dwie uwagi wzmacniające krytykę teorii danych zmysłowych, według której rzeczy są swoistymi konstruktami z danych zmysłowych. W tezę tę jednak uderza także Quine’a krytyka rozróżnienia analityczne/syntetyczne, tj. tzw. II dogmat empiryzmu, czyli redukcjonizm oraz teza o teoretycznym obciążeniu obserwacji, nie ma w doświadczeniu czystego, nieskażonego teoretycznymi założeniami rdzenia, zatem naukowy czy jakkolwiek inny podmiot percypujący nie dokonuje interpretacji lecz całościowej (*gestalt*) percepcji. Karykaturalność zdań o przeszłości formułowanych przez fenomenalistów²⁷ wzmacnia także powyższa Quine’owska z ducha uwaga. Żyjący w erze paleozoicznej hipotetyczny obserwator doświadczać miałby danych zmysłowych dinozaura. Pytanie, czy taki niewydukowany obserwator widziałby/miałby dane zmysłowe dinozaura, czy może dinozaura, czy raczej coś „podobnego” znanym sobie obiektom (konfiguracjom znanych sobie danych zmysłowych), zaś kategoria „podobny” to koniunkcja jakich danych zmysłowych, czy może metadanych, albo danych metazmysłowych?

Ogólnie biorąc, problem danych zmysłowych²⁸ dziedziczy kłopoty z kryterium weryfikacji wiedeńskich neopozytywistów.

Teorie danych zmysłowych borykają się także z trudnością taką, że przedmioty trwają w czasie, dane zmysłowe zaś są recentywistyczne (solipsystyczne), pojawia się zatem problem ich identyfikacji jako tożsamy. Uniwersale „podobny” (zatem nie dana zmysłowa albo też ich kombinacja) pokazuje jak nieodzowny jest element metafizyczny nawet w tak świadomych podejściach eliminacyjnych.

Realistyczna opcja Autora nie jest kwestią bezpośredniej argumentacji lecz wyboru, operuje na realistycznym przeświadczeniu, gdzie przedmiot jest auto-

²⁶ Zob. *ibidem*, s. 256.

²⁷ Zob. *ibidem*, s. 164.

²⁸ Zob. *ibidem*, s. 153.

nomiczny oraz dany poprzez oporność (natarczywość), Husserl zaś odrzuca to założenie, zatem jak nie ma argumentu na rzecz idealizmu transcendentального, tak też nie ma kontrargumentu, lecz odrzucenie stanowiska ze względu na nieakceptowane konsekwencje²⁹, a może nawet niewspółmierność stanowisk jak w przypadku ontologii realistycznej i kartezjańskiej, tj. intersubiektywny świat ciągły w czasie (przedmioty) *versus* zawsze prywatne i chwilowe wiązki idei, danych zmysłowych bez ciągłości (solipsyzm i recentywizm), a w konsekwencji świat, rzeczy i inni autonomicznie istniejący ludzie to ułuda.

Zatem wraz z momentem, kiedy zaczynamy teoretyzować (wychodzimy z jaskini prepoznawczego poziomu), argument z prepoznawczej nieomyślności i pewności istnienia świata jako zagrażającego albo pociągającego niestety nie eliminuje alternatywnych ujęć, w tym także wątpliwości, czy skandal w filozofii został konkluzywnie uchylony.

[znaków 28 368]

В статье представлены ключевые вопросы поднятые в книге Ц. Мордки, «Сознание, мир, наблюдение». Перечень вопросов, в частности, роль мотивации и эмоции в первичном отношении к миру (прекогнитивный уровень). Именно благодаря им исключены сомнения в реальном существовании мира. В статье обсуждаются такие последствия его подхода как натурализм, релятивизм, происхождение философии. Это показывает изменение в фундаментальной автоконцептуализации человека homo rationale в пользу натурализованного homo superesse.

The paper presents main problems of C. Mordka's book "Consciousness, world, perception". The outline of issues, in particular the role of motivations and emotions in primary relation to the world (preognition level). Due to them doubt is ruled out as to the real existence of world. The paper is discussing such consequences as: naturalism, relativism, genesis of philosophy. It shows the change of fundamental self-conceptualisation of man as homo rationale for naturalized homo superesse.

²⁹ Zob. *ibidem*, s. 112.